Cena 10 groszy (180.000 Mk.) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 2 zł.
Z odnoszeniem do domu 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł.
Zagranicą . . . . . . 5 zł.
Cena pojed. egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 po poł.

№ 185 (7815) Czwartek. dnia 14 Sierpnia 1924 r Rok XXXII

Refleksje gospodarcze.

Odpoczynek letni, wakacje, albo — lepiej po polsku — wywczasy dochodzą w sierpniu do szczytowego punktu. Bywa to miesiąc najbardziej wolny od zajęć, jeśli pominąć żniwa. Oczywiście praca ludzka nigdy nie ustaje i nigdy ustawać nie powinna. Są jednak konieczne przerwy odpoczynkowe, wskazane nietylko przez względ hygjeny, ale tak samo przez prawa gospodarcze. Już Adam Smith, który pierwszy wysoko ocenił pracę, rozumiał, że ona nie może odbywać się bez organizacji, która określa momenty odpoczynku.

Zresztą znacznie wcześniej przed Smithem — Morus, a potem Campanella zalecali pracę, którąby nadto nie nużyła pracownika. Na każdym człowieku ciąży obowiązek pracy, ale każdy ma też prawo do wytchnienia, albo jak to La fargue nazwał, prawo do lenistwa.

Jakto? — zawoła przeciętny snob wciąż utyskujemy, że u nas za mało się pracuje, że cierpimy na chorobę „nieróbstwa" — jakto? czyli może istnieć prawo do lenistwa?

Porozummy się. Naprawdę za mało się u nas pracuje, po części i wśród robotników, ale daleko mniej wśród tych, którzy na nieróbstwo narzekają. Nigdzie bodaj na świecie nie ma tyle synekurzystów i słomianych ludzi, co u nas, osobliwie w zarządach i dyrekcjach fabryk, banków itp. Nie o takiem prawie do lenistwa mówią reformatorowie społeczni i postępowi teoretycy ekonomji.

Każda praca jest wytężeniem mięśni i mózgu, czyli wyładowaniem tej energji twórczej, którą organizm ludzki rozporządza. Prawo zachowania energji wymaga, aby po naprężeniu nastąpiło odprężenie, inaczej organizm nietylko się męczy, lecz przedwcześnie zużywa i niszczy. Równowaga organizmu, tak samo, jak harmonja pracy warunkuje należycie ustalony odpoczynek. To jest właśnie prawo do lenistwa — prawo człowieka do wyprostowania swoich zmęczonych członków, do przywrócenia sprawności funkcjom duchowym, które wśród znużenia prężność swą nadwyrężyły. Prawo do lenistwa polega jeszcze na tem, aby człowiek mógł na czas pewien odsunąć się od pracy zawodowej, aby mógł odpoczywać fizycznie, a zarazem zadowalać swoje duchowe zamiłowanie. Do tego celu służą wywczasy.

Oczywiście różnym rozmaicie one służą. Jedni spędają je w Deauwille lub Biaritz czy Ostendzie, inni skromniej w swojskich uzdrowiskach i letniskach (gdzie zresztą nieskromnie łupią współobywateli), największa zaś część ludności miejskiej na suchotniczych skwerach i w zakurzonych parkach.

Są nadto „wakacjoniści" innego jeszcze typu — niedobrowolnie bezrobotni, którym przesilenie gospodarcze nad wszelką miarę przedłuża wywczasy i owe prawo do lenistwa, nieuznawane w zasadzie przez prawowierny kapitalizm ale żywiołowo krzewione przezeń, gdy interesy słabiej idą

Robotnicy mają tedy w tym roku bardzo długie wakacje, które bodaj przeciągnąć się mogą poza zwykły okres kanikuły. Niestety, nie są to wywczasy, w których organizm wypoczywa, a intelekt szuka dla siebie duchowych i moralnych satysfakcji. Jędza „troska" nie opuszcza wyrzuconego na bruk robotnika. Taki przymusowy urlop niszczy jego byt na długie miesiące, nawet i wówczas, gdy już warsztat na nowo go do pracy powołał.

Wakacje — wywczasy są w stosunkach ludzkkich tak samo względne, jak wszystkie urządzenia społeczne. Jednym dają radość, rozkosze natury i życia pełnego komfortu, pokrzepiają zdrowie, leczą z cierpień. Inni, ulegając zwyczajowi wywczasów. wyczerpują ostatnie swe środki, aby gdzieś dla pozoru (bez żadnego zadowolenia) spędzać urlop wśród niewygód a nawet ze szkodą dla zdrowia. Większość natomiast ludzi nie może zgoła skorzystać z wakacji, choć korzysta z „prawa do lenistwa", które we współczesnej organizacji gospodarczej jest nieuniknionem następstwem każdego przesilenia przemysłowego. Ten sam ustrój, który ze stanowiska moralnego prawa tego nie uznaje, samorzutnie rozbija kadry pracy, gdy pogarszają się konjunktury.

Ale sam obyczaj wywczasów jako instytucja społeczna, jest niewątpliwie przejawem postępu kulturalnego. W życiu ucywilizowanych narodów utrwala się urządzenia nie dla wszystkich wprawdzie dostępne, ale będące już niejako ideałem podług którego stosunki ogólne powinny się kształtować. — Dziś jest to przywilej wybranych, tych, którym los radośnie się uśmiecha. Na przyszłość powinno to być prawem wszystkich — nietylko w teorji, ale w praktyce Prawo odpoczynku, dającego zdrowie i zadowolenie duchowe należy się każdemu pracownikowi. Lecz to, co się należy, nie jest jeszcze w życiu społecznem spłacone.

Współczesne urządzenia gospodarocze są jakby dłużnikiem niewypłacalnym.

Atoli idea naprawy ustroju czyni już znaczne postępy. A idea jest rzeczą najbardziej zwycięską. Idea jest zawsze początkiem czynu realnego, można nawet powiedzieć, iż jest już samym czynem w jego dynamicznym rozwoju.

ST. A. KEMPNER.

Z krainy krwi i łez.

W Berlinie ukazała się na półkach księgarskich książka Rosjanina Melgunowa pt. „Krwawy teror w Rosji“, w której autor podaje niezmiernie ciekawe szczegóły o rządach bolszewickich i bestjalskiej polityce satrapów. Przy czytaniu tych okrucieństw włosy jeżą się na głowie, a krew ścina się w żyłach.

Oto niektóre wyjątki z tej strasznej książki na czele której widnieje aforyzm Lenina:

„Niech zginie 90 procent ludności rosyjskiej, byle tylko 10 procent doczekało się rewolucji światowej“!

Łacis, naczelnik „Czeka“ ukraińskiej, oblicza skromnie na 4 i pół tysiąca liczbę osób, rozstrzelanych w drugiej połowie 1918 r., a w r. 1920 tenże Łacis przyznał się do 6185 egzekucji, dokonanych w jego okręgu w r. 1918, nie licząc oczywiście rozpraw zbiorowych, jak np. rzeź 2000 oficerów zwabionych do teatru kijowskiego, rzekomo dla kontroli dokumentów, albo rzeź oficerów marynarki w Odesie, wreszcie rzeź oficerów w Sewastopolu i wyrżnięcie w pień 1342 osób w Armawirze (Kubań.)

Jak wyglądają istotne liczby, świadczy choćby fakt, sprawdzony przez Melgunowa, że w lipcu 1919 r. rozstrzelano w Kronsztadzie 150 osób, a w spisie urzędowym figurowało tylko 19 nazwisk...

Według monografji pod tyt. „Czeka“ (Berlin 1922) w Saratowie w r. 1919 w ciągu tygodnia rozstrzelano przeszło 1500 osób.

„Trupy rzucano do wąwozu za miastem, aż wypełniły go po brzegi“. W okresie „czerwonego teroru“ w Odesie, w r. 1919, zabijano co noc 60—80 osób. Ogólna liczba ofiar teroru na południu Rosji wyniosła w tym czasie — 14000 osób.

W Astrachaniu otoczono wiec robotników strajkujących i strzelano do nich z kulomiotów Z 10000 obecnych zginęło 2000. Reszta „dostała się do niewoli“. Zapytany, co począć z „kramolnikami“, prezes rewolucyjnej rady wojennej, Trockij, oddepeszował lakonicznie:

„Rozprawić się bez litości“.

I rozprawiano się. Ulice miasta były literalnie zasłane trupami, rzucano związanych skazańców do Wołgi, zabijano ich w piwnicach bagnetami i kolbami, gdy nie starczyło nabojów ogółem padło 6000 trupów. Wszystkie rodziny w mieście okryły się żałobą.

W Turkiestanie w nocy 21 stycznia 1919 r. zabito przeszło 2500 osób.

Ogółem według urzędowych danych, w pierwszym kwartale 1919 r. „Czeka“ wymordowała 13850 osób.

Potem przychodzi, martwy zresztą rozkaz o zniesieniu kary śmierci, a potem wznowienie go w związku z wojną przeciw Polsce. Na „wznowienie“ rozstrzelano w Smoleńsku 1600 żołnierzy za „buntowniczy nastrój“. Odtąd nawet w urzędowych sprawozdaniach krwawe liczby rosną z zawrotną szybkością: od 22 maja do 22 czerwca było 600 egzekucji, w lipcu 800, w sierpniu 1183, we wrześniu 1206 itd. W jednym tylko Petersburgu rozstrzelano w r. 1920 przeszło 6000 osób.

Wielką falą po całej Rosji płynie krew. Archangielsk 800 oficerów. Chołmogory 2000 kozaków i włościan, Odesa 7000 osób rozstrzeliwanych z kulomiotów serjami po 200 osób. Tyraspol pułk. Rusinów galicyjskich z żonami i dziećmi. Kijów 300, Jekaterynodar 1600, serjami po 100, Stawropol brak cyfr.

To wszystko jednak jest niczem w porównaniu z Krymem, gdzie według jednych źródeł, wymordowano 50000 osób według innych — przeszło 120000. Tu pławił się we krwi Bela Kuhn. Rzeź trwała miesiącami; co noc słychać było miarowy trzask kulomiotów; pierwszej nocy w Symferopolu zgładzono 1800 osób, w Teodozji 420, w Kierczy 1300 itd. W Jałcie i w Sewastopolu oprawcy wynosili ze szpitali ciężko rannych oficerów Wrangla i rozstrzeliwali ich na ulicy następnie wymordowano lekarzy, sanitarjuszów, siostry miłosierdzia popów i nauczycieli.

Ogółem zginęło w Sewastopolu w ciągu jednego tygodnia przeszło 8000 osób. Ulice były zawalone trupami.

Po Krymie przyszła kolej na Syberję, potem — na Gruzję. W Tyflisie działał sam Peters główny kat „czerezwyczajki“. Pierwszej nocy świadek Ramiszwili, widział na placu Kościelnym stos 300 trupów, kobiet, mężczyzn, dzieci.

Taka nitka czerwona wije się przez karty książki Melgunowa, dając świadectwo prawdzie.

TELEGRAMY.

Polska na forum międzynarodowem.

WARSZAWA, 13.8. Prezydent rady ministr. p. Władysław Grabski przyspieszył swój powrót z urlopu. Należy się spodziewać, że już 14 bm. rada ministrów obradować będzie pod jego przewodnictwem.

Jest do rozpatrzenia i załatwienia cały szereg spraw bardzo pilnych, szczególnie z dziedziny polityki zagranicznej. Minister spraw zagranicznych p. Skrzyński chciałby przed swoim wyjazdem do Genewy w charakterze delegata do Ligi Narodów przedstawi rządowi wyczerpujący memorjał w sprawie t. zw. paktu o bezpieczeństwie, a także w sprawie gdańskiej, litewskiej i innych, które będą przedmiotem obrad plenarnego posiedzenia Ligi Narodów.

Minister Skrzyński chciałby wygłosić przed wyjazdem do Genewy expose na posiedzeniu sejmowej komisji do spraw zagranicznych, do zwołania której zobowiązał się prezes komisji pos. Dębski.

Jak hurtownicy łódzcy zamierzają bronić się przeciwko niesumiennym dłużnikom.

Nowozorganizowana sekcja hurtowników włókienniczych zamierza stworzyć u siebie biuro wierzycieli, którego zadaniem byłoby chronienie członków sekcji przed stratami, spowodowanemi niesumiennością dłużników. Sprawa organizacji takiego biura wchodzi obecnie w fazę realizacji, przyczem zasadnicze cele i zasady tego biura przedstawiają się w sposób następujący:

Biuro wierzycieli obejmuje dwa główne działy: pierwszy t. zw. informacyjny, którego zadaniem jest zbieranie szczegółów o stanie majątkowym tych kupców, którzy pozostają w stosunkach z członkami sekcji i korzystają u nich z kredytu, oraz kontrolowanie w razie potrzeby obliga poszczególnych takich kupców.

Dział drugi obejmuje t. zw. biuro inkasowe którego zadaniem ma być wspólne i solidarne występowanie wobec dłużników, uchylających się od wypełnienia swych zobowiązań, a to zarówno w kierunku ugodowego załatwienia sprawy, jak i w celu wywarcia odpowiedniej presji i zastosowania środków prawnych.

Biuro informacyjne oprócz zbierania jak najbardziej szczegółowych informacji o klijentelii członków sekcji, na żądanie jednego z członków otwierać będzie u siebie konto zadłużenia danego kupca. Członkowie sekcji zobowiązują się udzielać w tym kierunku wszelkich informacji.

Jeżeli cyfra zadłużenia danego kupca przekracza normy, jakie wydają się właściwie na podstawie oceny majątku, zdolności kredytowej i osobistej solidarności, biuro uprzedza członków sekcji, że udzielenie ewentualnych dalszych kredytów danemu klijentowi przedstawia ryzyko. Ponadto w stosunku do kupca, co do którego prowadzi się konto zadłużenia, przeprowadza się badania, czy pod każdym względem uczynił on zadość wymaganiom prawnym stanu kupieckiego, a więc czy jest zarejestrowany itp. Jeżeli w tym kierunku spostrzeże się jakieś uchybienia, biuro od siebie za pośrednictwem powołanych władz stara się o to, by kupiec wymaganiom tym natychmiast zadośćuczynił.

Działalność biura inkasowego polega na podobnych zasadach, Członek sekcji, który pragnie spowodować interwencję biura, podaje potrzebne szczegóły, poczem biuro nawiązuje natychmiast kontakt zarówno z samym dłużnikiem, jak i z jego wierzycielami. Jeżeli pierwsza interwencja nie dała pomyślnych wyników, wówczas biuro stosuje środki represyjne, które polegają na wciągnięciu niesolidnego dłużnika na czarną listę, na spowodowaniu zakazu dokonywania tranzakcji i wszczęciu kroków sądowych.

W Dżungli Kochinchiny

16) *romans z francuskiego.*

— W martwej strefie? — rzekł Piotr. — Ach wiem, jest to pas ziemi pomiędzy fortem naszym, a górą Wyznaczono mi go dokładnie na mapie topograficznej, w którą zaopatrzono mię przy wyjeździe z Sajgonu. Lecz skąd pochodzi ta nazwa?

— Jest to, widzi pan, jakby prastare cmentarzysko gdzie spotykasz co krok prawie szczątki broni, szkieletów, odzieży, ułożone, dookoła małego kopca, w środku którego sterczy stożkowaty, czarny kamień. Jest to typowy ołtarz pogański, a wykopaliska znoszone są tu przez ludność, ale skąd i dlaczego uważają je jako rzecz niemal świętą?

Lursak słuchał z uwagą, aż naraz niewiedzieć skąd przyszedł mu na myśl tragiczny los dwóch jego poprzedników, z których jeden zginął bez śladu, drugi zaś przywieziony został do Sajgonu w malignie, która nie opuściła go aż do zgonu.

Pod wpływem tego wspomnienia zapytał nagle:

— A czy nie sądzi ojciec, że całe to cmentarzysko, te kości ludzkie i krzemienne narzędzia, te kopce i ołtarze są jednym ze składników nieznanej nam religii, która panuje tu i oplata nas siecią tajemniczych knowań?

— Owszem! Jest to pytanie, które sobie już nieraz stawiałem, ale wiedzieć coś napewno w tych warunkach jest prawie niepodobieństwem.

— Czemuż ksiądz nie próbuje dowiedzieć się napewno — zawołała zapalczywie Wanda. — Zdaje mi się, że ja na miejscu ojca...

Tu urwała zmieszana, a misjonarz uśmiechnął się pobłażliwie.

— Czy nie próbuję? Mój Boże! Mam przecie garść neofitów, których nawróciłem w ciągu tych kilku lat. Są to wszystko sąsiedzi plemienia Mojów i wiedzą o religii ich i tajemnicach, lecz mimo to nie zdołałem z nich nic wyciągnąć. Kłamstwa, wybiegi, obłuda na każdym kroku. Wiem tylko, że przygnał ich do mnie strach, co niektórych z nich, a zwłaszcza kobiety, doprowadza niemal do szaleństwa. Boją się: boją się tajemniczej władzy kapłanek plemienia Mojów, a wśród nich tej Dżingi. która grasuje w pobliżu, a mimo to skoro zapytam o nią, wykłamują się, a nawet dochodzi do tego, iż twierdzą, że jej niema, że ona wcale nie istnieje. — A przecież widziałem ją sam, widziałem dwukrotnie i mam na nią poważne podejrzenia.

— Jakiego rodzaju? — pytał Piotr.

— Trudno to określić — zaczął misjonarz — lecz znacie zapewne państwo podanie o sile magnetycznej węża, który pręży się, syczy i wzrokiem ujarzmia swoją ofiarę. Coś z tej wężowej władzy jest w tej kobiecie, Nie znam dokładnie granic i rozmiarów tej siły, lecz wiem, że działa ona na tych nawet, którzy ją nienawidzą. Nie mogąc nic wydobyć od mych owieczek, próbowałem badać na własną rękę i opowiem co raz widziałem. Było to już parę lat temu, właśnie po drugiej katastrofie fortu 32. Wybrałem się raz na objazd i przyszło mi wracać w noc księżycową. Jechałem konno i zatrzymałem się nad rzeką, dla wyszukania brodu. Jasno było, niemal jak w dzień, dokoła mnie rozesłana była żółtawa płaszczyzna. Nagle stało się coś dziwnego. Zobaczyłem na horyzoncie jakby ruchome mrowisko, które posuwało się ku rzece. To samo z drugiej strony. Mrowiska mnożyły się. Osiem, dziesięć do dwunastu w półkolistym promieniu, ściągało do miejsca, gdzie właśnie stałem. Mrowiska rosły i wkrótce widoczne już było, że to są gromady ludzkie. Cofnąłem się zaciekawiony wraz z koniem i ukryłem w cieniu sąsiedniego lasu, czekając co dalej będzie. Mrowiska posuwały się, a w miarę zbliżania rosły i przedstawiać się zaczęły jako zastępy ludzkich istot, które zmierzały wszystkie w jedno miejsce. Doszedłszy nad rzekę, wszystkie grupy złączyły się w jedną gromadę i ludzie ci zaczęli przechodzić bród. Ludzie? Były to właściwie same kobiety, przeważnie młode; widziałem je wybornie przy blasku księżyca. Kilku tylko mężczyzn towarzyszyło im, idąc całkiem po bokach, jak pasterze gnający stado.

Przeszedłszy bród, szli wszyscy dalej w kierunku góry, a wówczas wyskoczyły, jak z pod ziemi, dziwaczne i straszne figury. Były to także kobiety poowijane w płachty kolorowe i brząkające mosiężnemi świecidełkami.

Śpiewały, a raczej wyły, wyprawiając dziwaczne pląsy Lecz prócz tego łączyła je jedna wspólna ohydna cecha. Wszystkie były okaleczone i zdawały się wystawiać na pokaz te kalectwa ze szczególnem uczuciem chluby. Wyglądało to straszliwie i upiornie, bo ich twarze podniesione ku tarczy księżyca, który, jak państwo wiecie, świeci tu jaśniej, niż na naszej półkuli, wyglądały jak ohydne maski. Tu brak nosa, tu oko wybite, usta skrzywione okropnym kurczem.

Zaczynałem rozumieć. Słyszałem już, że istnieje na wschodzie pewien kult, domagający się od wyznawców dobrowolnego oszpecenia, pokrewny zapewne umartwieniom jakie zadają sobie fakirzy, lecz jeszcze okropniejszy przeżytek odwiecznych wierzeń Tu zaszczyt okaleczenia się jest wyłącznie udziałem kobiet, które za to zyskują niesłychaną moc i władzę Miałem zresztą natychmiast dotykalny dowód tej potęgi. Kobiety zatrzymały się i ustawiły w półkole a z grona czarownic (bo naprawdę nie umiałem ich inaczej nazwać, tak były straszne), wystąpiła jedna potężniejsza widocznie od innych, królowa tych posępnych wróżek.. Była to Dżinga, o której oni ośmielają się czasem twierdzić, że jej wcale niema. Mogłem się wówczas przekonać jaki ma u nich posłuch, jaką silną władzę.

— Mężczyźni precz! — krzyknęła, skinąwszy ręką w stronę męskiej eskorty. — Stopa męska nie może stanąć na tej ziemi, gdzie poczyna się nasza władza! Mężczyźni precz! — krzyknęła raz jeszcze, a wtedy ludzie ci silni, rośli uzbrojeni, spuścili pokornie głowy i zabierali się do odwrotu.

— Żony wasze będą wam zwrócone, siódmej nocy czwartego księżyca, a teraz idźcie.

(D. C. N.).

Jeżeli zastosowano wciągnięcie na czarną listę zawiadomieni zostają o tem wszyscy członkowie, a przy zakazie dokonywania tranzakcji, członkowie zobowiązują się ściśle zakazu tego przestrzegać. Prócz tego przewidziane jest publikowanie odnośnych decyzji w prasie.

Wrazie wszczęcia kroków sądowych wszyscy wierzyciele przekazują sprawę biuru, które prowadzi je przez swego radcę prawnego, a koszta, wynikające stąd ponoszą wierzyciele proporcjonalnie do swych pretensji. Grono wierzycieli większością głosów decyduje o taktyce i żaden z jego członków nie może samodzielnie wobec dłużnika występować, ani zawierać z nim jakiejkolwiek ugody. Wniosek na regulację poniżej 100 procent musi nastąpić tylko na skutek uchwały dwóch trzecich grona wierzycieli.

Jak z powyższego wynika projekt zorganizowania takiego biura stanowi bardzo szczęśliwą myśl, o ile nie zawiodą nadzieję, na solidarność członków sekcji hurtowników, biuro takie mogłoby oddać nieocenione usługi i stałoby się instytucją, wzbudzającą respekt i szacunek w szeregach drobnego kupiectwa, przyczyniając się w ten sposób do wytworzenia jakotako znośnych stosunków w branży manufakturowej, najpotężniejszej na naszym wewnętrznym rynku handlowym.

Kupiectwo zagraniczne oddawna posiada już takie instytucje i korzysta z ich usług przy każdej sposobności, a ostatnio nawet przemysł włókienniczy myśli o stworzeniu u siebie podobnej placówki chroniącej interesy przemysłu wobec jego odbiorców.

Stworzenie wreszcie takiej instytucji będzie dalszym krokiem na drodze budzenia poczucia solidarności bez której sanacja dzisiejszej anarchji i omal że bandytyzmu nie jest do pomyślenia.

Szlakiem pierwszej kadrówki.

Z okazji 10 letniej rocznicy wymarszu kadrówki z Krakowa, zarząd główny Zw. Strzeleckiego urządził marsz konkursowy oddziałów strzeleckich z Krakowa do Kielc przez Miechów Jędrzejów, w pełnym rynsztunku polowym. Do zawodów zgłosiło się siedem drużyn, a to z Krakowa, dwie, po jednej z Bochni, Katowic, Przemyśla, Warszawy i Wieliczki. W dniu 6 sierpnia o godz. 4 rano wyruszyły drużyny z Błoń krakowskich w kierunku Prądnika Czerwonego gdzie otrzymały śniadanie u prezesa okręgu dyr. Sienki, poczem w grupach po 13 ludzi wyruszyły do Miechowa,

Podczas całej drogi ludność owacyjnie witała, stawiając tryumfalne bramy, oraz na postojach serdecznie przyjmowała drużyny strzeleckie. Podkreślić należy, że z własnej inicjatywy ludność wiejska, mimo pracy w polu, skrapiała gościńce, aby maszerujące oddziały ochronić przed kurzem. Służbę łącznikową, kontrolującą i opatrunkową pełniły gorliwie i sprawnie ochotnicze straże pożarne i drużyny harcerskie a obywatelstwo okoliczne na punkta wypoczynku dostarczało obfitego zaprowiantowania.

Meta była pomiędzy pałacem biskupim, a katedrą w Kielcach. Dnia 8 sierpnia miasto od świętnie przystrojone, a przy mecie oczekiwali zawodników przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, różnych stowarzyszeń, liczna publiczność i orkiestra 4 pułku Legjonów. Sąd konkursowy stanowią: starosta kielecki p. Buraś, kap. Bianchi z Krakówa, major Kierzkowski z Warszawy, kap. Królicki, del. M. S. W., p. Sień ko prezes okręgu krakowskiego.

O godz. 9,15 przybył pierwszy do mety strzelec Kopjas z Przemyśla, owacyjnie witany w kilka minut później Peter z Krakowa, a na następnie Kuchnik z Bochni.. Reszta strzelców już to pojedyńczo, już to po kilku przybywało do mety w różnych odstępach czasu. Przybyłych brał natychmiast miejscowy komitet obywatelski w bardzo sprawnie a dobrze zorganizowaną opiekę. Pomimo stwierdzonego przez lekarzy przed wymarszem z Krakowa bardzo słabego rozwinięcia fizycznego u strzelców, zawodnicy po ciężkiej drodze i w upalnym czasie, przychodzili do mety zupełnie zdrowi i w nadzwyczajnych humorach.

O godz. 6 wieczorem wobec licznych tłumów publiczności, przy dźwiękach orkiestry Czwartaków, odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom. Przemawiali: wojewoda kielecki p. Manteufel, zachęcając strzelców do wytrwania w zaczętej pracy i rozszerzenia idei strzeleckiej wśród społeczeństwa, które powinno myśleć o fizycznym rozwoju młodzieży i przysposobieniu rezerw na wypadek obrony, dr. Dłuski, dowódca garnizonu kieleckiego i kapitan Radomski imieniem uczestników I kadrówki.

Po przemówieniach wręczał wojewoda nagrody, ofiarowane przez Zarząd Gł. Zw. Strzeleckiego ministerstwo spraw wojskowych, „Stadjon“, okręg krakowski, kupiectwo Kieleckie. Nagrody otrzymało 14 strzelców, nagrodę Zachęty 2 najstarszych po 49 lat i 2 najmłodszych po 16 lat. Trzy drużyny otrzymały nagrody [illegible] i jedną wędrówną: drużyna Przemyśl Katowice i Kraków, Inne drużyny otrzymały dyplomy pochwalne.

Przestrzeń z Krakowa do Kielc — 120 klm. przebyła pierwsza drużyna w 20 godz. 6 minutach ostatnia w 32 godz. 40 min. Po rozdaniu nagród oddziały strzeleckie defilowały przed swemi władzami i gośćmi, którzy podziwiali, mimo zmęczenia daleką drogą, dziarską postawę i równy krok strzelców.

KRONIKA

— CZWARTA ROCZNICA.

Wdniu 14 sierpnia r. b. w kościele O. O. Franciszkanów w Kaliszu o godz. 8 rano zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za poległych żołnierzy ochotników, Brygady Syberyjskiej, na które zapraszają koledzy.

— SWIETOKRADZTWO.

We wtorek, dn. 12 bm., w godzinach popołudniowych nieznany złoczyńca okradł kościół na Rypinku. Zabrane zostały srebrne naczynia kościelne. Śledztwo w toku. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym numerze.

— PODROŻENIE CHLEBA.

Od środy panowie piekarze podnieśli cenę chleba na 32 gr. za kilo,

— SKASOWANIE BANKU.

Zgodnie z naszą zapowiedzią Kaliski Oddział Banku Kredytowego przestał istnieć i wchłonął go w siebie Bank dla Handlu i Przemysłu Liczna klijentela skasowanego Banku, z żalem dowiedziała się o likwidacji zarówno bowiem kierownicy pp. Orski i Jordan, jak i pracownicy kaliskiej filji Banku Kredytowego, w ciągu półrocznej egzystencji tej instytucji w naszem mieście, niezwykłem taktem, uprzejmością i znajomością fachową umieli sobie zyskać ogólną sympatję i należne zaufanie.

— ALEJA JÓZEFINY OTRZYMA BRUK KOSTKOWY.

Dowiadujemy się, że Magistrat postanowił położyć w Alei Józefiny bruk kostkowy, co ma nastąpić w niedalekim terminie. Wiadomość tę mieszkańcy naszego miasta przyjmą z zadowoleniem, gdyż tej dzielnicy dawno się należał lepszy bruk, tylko prezydenci za czasów rosyjsk. myśleli więcej o wygodzie gubernatorów i innych dygnitarzy i kładli bruk kostkowy na takich ulicach tylko przez które przejeżdżali dygnitarze rosyjscy.

— BIEG OKRĘŻNY O PUHAR SREBRNY WKRAKOWIE.

Wniedzielę odbył się tu trzeci bieg okrężny „Illustrowanego Kurjera Codziennego“ o puhar srebrny. Do biegu zgłosiło się 84 zawodników, z których stanęło 61. Punktualnie o godz. 10 na dany przez startera znak, zawodnicy ruszyli ławą, poprzedzani przez oddział cyklistów i motorzystów.

Pierwszy przybył do mety Stanisław Ziffer (Wisła), 2 Michał Baran (Sekcja sp. Koła młodzieży akad. w Wieliczce), 3 Franciszek Przytuła (29 pułk. strzelców z Kalisza, 4 Franciszek Kawa (I L.K.S. „Czarni“ Lwów), 5 Henryk Dąbrowski (Cracovia), 6 Wład. Bosik (A.Z.S., Lwów), 7 (Zdział. Motyka (SNTT.) Zakopane 8. Stefan Panicz (Tow. gmin. KSokół, Bogucice Śląsk), 9 Dobrzański (Wisła), 10 Marjan Janczyk (K. S. Sosnowice).

Zwycięzca Ziffer otrzymał wędrowny puhar srebrny i złoty żeton. Pozostałych następnych dziewięciu otrzymało srebrne żetony pamiątkowe. Publiczności bardzo dużo..

— PRZYRZECZENIA SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI.

WNr. 69 „Dziennika Ustaw“ ogłoszono ustawę, głoszącą, że wszelkie umowy sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości na terenie b. Zaboru Rosyjskiego, zawarte przed dniem 1 stycznia 1924 r., obowiązują sprzedawcę i nie mogą być jednostronnie na jego żądanie rozwiązane, o ile nabywca objął w posiadanie objekt sprzedażny przed tymże dniem 1 stycznia 1924 roku.

— ROZPORZĄDZENIE Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie paszportów zagranicznych.

Na zasadzie art. 4 ustawy z dnia 17 lipca 1924 r. w sprawie opłat za paszporty na wyjazd za granicę (Dz. U. R. P. Nr 69, poz 672), zarządza się co następuje:

§1. a) Paszporty zagraniczne podlegają opłacie 500 złotych;

b) robotnikom, osobom, udającym się w celu pracy zarobkowej, oraz emigrantom kontynentalnym należy wydawać paszporty bezpłatnie na mocy zaświadczeń panstwowych urzędów pośrendictwa pracy, emigrantom zaś zamorskim na mocy zaświadczeń urzędu emigracyjnego.

§ 2. Osobom, udającym się za granicę w celach handlowych i przemysłowych, należy wydawać paszporty ulgowe za opłatą 25 zł. na podstawie zaświadczeń wojewódzkich urzędów przemysłowych (inżyniera przemysłowego na m. st. Warszawę), stwierdzających konieczność wyjazdu za granicę w celach handlowych, albo przemysłowych.

§ 3. Paszporty dla osób ,udających się zagranicę:

a) w celu kształcenia się lub prowadzenia badań naukowych, o ile wymienione osoby dostatecznie udokumentują potrzebę wyjazdu za granicę;

b) w celu leczenia się, o ile osoba jest niezamożna i przedłoży zaświadczenie urzędu zdrowia (lekarza powiatowego), stwierdzające konieczność przeprowadzenia kuracji za granicą, jak również w celu towarzyszenia osobie chorej, o ile konieczność opieki stwierdzona jest przez urząd zdrowia (lekarza powiatowego), oraz niezamożność udowodniona;

c) w celu uczestniczenia w zebraniach międzynarodowych, zjazdach naukowych, zawodach sportowych i t. p., o ile interesowane osoby wykażą, że są uczestnikami powyżej wymienionych zjazdów (zawodów);

d) w celach społecznych, o ile osoby te delegowane zostały przez instytucje państwowe, samorządowe i społeczne. podlegają opłacie 20 złotych.

Decyzje co do przyznania powyższych ulg przysługują władzom administracyjnym 1 instancji.

Osoby, wymienione w punktach a), c) i d) mogą być zupełnie zwolnione od opłat paszportowych według uznania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu. Odnośne podania, należycie udokumentowane, winny być kierowane w drodze instancji do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z odpowiedniemi wnioskami.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

— ZJAZD STRAZY OGNIOWYCH.

Odbywany obecnie na całym obszarze Polski „Tydzień strażacki“, celem uświadomienia ogołu o stanie i pracach obrony przeciwpożarowej zakończony będzie w Warszawie trzydniowym (15—17 sierpnia) walnym zjazdem delegatów i drużyn strażackich (od 12 związków i 2,800 straży) łącznie z przedstawicielami samorządów, sfer ziemiańskich, przemysłowych i wolnych zawodów, biorących ważny udział w organizowaniu i życiu ochotniczych straży pożarnych, jako placówe ksamopomocy obywatelskiej. Uczestnicy zjazdu uzyskali od ministerjum kolei ulgę 66 proc. przy biletach powrotnych, lecz z opłatą przyjazdu do Warszawy, według taryfy normalnej.

Pierwszy dzień zjazdu (15 sierpnia) rozpoczęty będzie mszą uroczystą w katedrze, skąd uczestnicy udadzą się pochodem do politechniki na otwarcie zjazdu, które przyrzekł zaszczycić swą obecnością pan premjer Grabski. Popołudnie pierwszego dnia z udziałem publiczności poświęcone będzie popisom ćwiczebnym na polu wyścigowym, urozmaiconym próbami i pokazem narzędzi przeciwpożarowych, tudzież dla propagandy — demontstracją środków obrony przeciwgazowej i walki napowietrznej przez ćwiczenia eskadry lotniczej.

Drugi dzień zjazdu (16 sierpnia) od rana przeznaczony będzie na fachowe obrady plenarne i komisyjne uczestników zjazdu, połączone z referatami dyskusyjnemi.

W trzecim dniu zjazdu (17 sierpnia) nastąpi o godzinie 11 przed południem defilada przybyłych drużyn przed panem prezydentem Rzeczypospolitej w alejach Ujazdowskich przed szkołą podchorążych. Po defiladzie przemarsz do politechniki na ukończenie obrad i zamknięcie zjazdu.

Na zjazd zapowiedzieli przybycie delegaci z Francji, Belgji, Luxemburga Jugosławji Czechosłowacjji.

— JAKIE BĘDZIEMY PŁACIC PROCENTY ZWŁOKI.

Na mocy ustawy o pełnomocnictwach min. skarbu opracowało projekt rozporządzenia prezydenta o wysokości odsetek ustawowych i umownych, zastrzeżonych na wypadek zwłoki dłużnika. Na mocy rozporządzenia tego wysokość odsetek ustawowych w stosunkach prywatno prawnych ustala na 24 od sta rocznie.

Minister skarbu będzie upoważniony do wydawania rozporządzeń w sprawie obniżenia tej stopy procentowej i przywrócenia mocy obowiązującej przepisów o wysokości odsetek ustawowych zawartych w ustawach dzielnicowych.

Projektowane rozporządzenie będzie stosowane również w tych wypadkach, gdy tytuł prawny do odsetek ustawowych (protest, wytoczenie powództwa) powstał przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia.

W wypadkach, gdy strony zastrzegły na wypadek zwłoki dłużnika odsetki za swłokę w wysokości niższej, niż 24 od sta rocznie, zastosowaną będzie ustawowa stopa procentowa, tj. 24 od sta rocznie.

Katastrofy turystyczne w Zakopanem.

Można powiedzieć, że tegoroczny sezon turystyczny dość łagodnie obchodził się dotąd z lubownikami gór. Jednakże tydzień ostatni przyniósł wypadek, który dość silnie wstrząsnął taternikami.

Ofiarą tego wypadku padł p. Kalicki, inżynier wydziału budownictwa w magistracie krakowskim, a zarazem właściciel zakładu instalacyjnego w Zakopanem. Przybył on w niedzielę nad Morskie Oko i stąd wybrał się z kuzynką swoją p. K. i jej córką i synkiem na szczyt Mięguszowiecki nad Czarnym Stawem. Znalazłszy się po kilku godzinach na szczycie (wejście to jest dość uczęszczane i nie bardzo trudne), p. Kalicki zapragnął zejść inną drogą, mianowicie od przełęczy tak zwanej „pod Chłopkiem" pomiędzy szczytem Mięguszowieckim Czarnym a Mięguszowieckim pośrednim. W tym celu udał się na poszukiwanie odpowiedniej ścieżki tylko z synkiem nakazawszy reszcie towarzystwa czekać na miejscu. Niedługo jednak po odejściu, gdy p. Kalicki zniknął za złomem skały, pozostała na miejscu p. K. i dziewczynki usłyszały huk spadających skał, a w chwilę potem nadbiegł synek p. Kalickiego, wołając: Ojciec spadł — ratunku, ratunku!".

Przerażone towarzystwo znalazło się w tragicznej sytuacji. Niewiadomo było, co robić. Spadłego w przepaść p. Kalickiego nie było widać, zresztą chłopiec nie mógł oznaczyć miejsca, gdzie on spadł. Pozostało tylko, jaknajprędzej zejść z powrotem nad Morskie Oko, aby stamtąd wezwać w schronisku, jakiejś pomocy. Wypadek wydarzył się koło godz. 7. Stąd zaraz ruszyło kilku z chętnej młodzieży turystycznej na poszukiwania, biorąc ze sobą koce itd.

Tymczasem jednak p. Kalicki miał szczęście w nieszczęściu, albowiem w jakieś może pół godziny po wypadku, przechodzący przypadkiem, właśnie od przełęczy tak zwanej „pod Chłopkiem" ku szczytowi Mięguszowieckiemu, dwaj turyści usłyszeli jęki i wołania „ratunku"! i znaleźli p. Kalickiego, leżącego na ziemi z pogruchotanemi członkami.

Jak się okazało, pod p. Kalickim na tej trudnej i niebezpiecznej ścieżce, przy przechodzeniu urwała się t. zw. „półka" kamienna, tak, że on odrazu runął po stoku na jakieś 30 metrów w dół, a zanim posypały się kamienie. Na chwilkę zatrzymał się, jednakże stracił przytomność, a uderzony kamieniem w głowę spadł dalej, łamiąc przy tym upadku prawą rękę w przedramieniu i znowu po chwilowym zatrzymaniu się, spadł po raz trzeci i dopiero tutaj udało mu się zatrzymać na piargu, gdy się „rozparł" na wznak rękami i nogami. Znalazł też w sobie jeszcze tyle siły i przytomności umysłu, że dowlókł się do pewniejszego miejsca i tu zaczął wołać: ratunku, ratunku"!.. Tu też znaleźli go wzmiankowani dwaj turyści pp: dr. Łomnicki, prof. politechniki lwowskiej na wydziale budowy maszyn i młody p. Filasiewicz. Z tych p. Filasiewicz udał się zaraz na dół nad Morskie Oko, ażeby wezwać pomocy, a prof. Łomnicki pozostał przy rannym na górze.

P. Filasiewicz przybył na dół stosunkowo niedługo po powrocie pani K. z córkami.

Sytuacja nieszczęśliwego turysty była więc już jasna, ale niemniej ciężka. Zatelefonowano zaraz do Zakopanego po pogotowie ratunkowe Tow. Tatrzańskiego. Tymczasem jednak ranny znajdował się na górze na przełęczy, dokąd go obaj turyści przenieśli, na wysokości przeszło 2.000 m., przy przeraźliwem zimnie, jakie zapadło tego wieczoru, po dość chłodnym dniu, wśród śniegu i mgły. Całe szczęście że pozostał przy nim prof. Łomnicki, który stał się prawdziwą opatrznością ofiary katastrofy. Nie tylko bowie, że podtrzymywał rannego na duchu, nie dając nerwom jego rozprzęgnąć się w samotności, ale nadto niósł mu wszelką pomoc, jaką tylko mógł. Wszystko, co miał przy sobie ciepłego, oddał rannemu — i tak spędzili obaj na przełęczy całą noc do 6 rano, przy 8 stopniach zimna. Prof. Łomnicki przeziąbł i skostniał tak strasznie, że gdy przybyła wreszcie na miejsce wyprawa ratunkowa pogotowia, on pomimo jej wołań nie odzywał się, gdyż nie mógł ze siebie głosu wydobyć

Zaraz też po przybyciu wyprawy na miejsce, zeszedł nie ku Morskiemu Oku, lecz do Popradzkiego jeziora, dokąd było znacznie bliżej i łatwiej, aby się samemu nie rozchorować. Nad czynem prof. Łomnickiego należało się dłużej zatrzymać, albowiem jest to przykład wielkiego poświęcenia się, godny naśladowania i wszelkiego uznania.

Ratunkiem p. Kalickiego zajęła się już wyprawa „Pogotowia". Przybyła ona samochodem nad Morskie Oko" już około godz. 10 wieczorem, ale wyjście jej o tej porze, wśród nocnej mgły, nie miało celu, ponieważ zniesienie rannego wśród ciemności, było niemożliwe. To też wyprawa ruszyła w drogę dopiero około godz. 2 w nocy, znalazła się na przełęczy około godz. 6 rano, gdy już było widno, tam pana Kalickiego opatrzyli prowizorycznie dwaj znajdujący się z wyprawą medycy i rozpoczęło się znoszenie rannego stromemi ścieżkami, które trwało do przeszło południa, przyczem p. Kalicki w najtrudniejszych miejscach musiał iść sam, i dwukrotnie zemdlał. Z drugiego brzegu jeziora, pod Czarnym Stawem, do schroniska przewieziono go już łodzią. Schodzącą w dół wyprawę ratunkową, którą przez znaczną część drogi było widać, obserwowało z werandy schroniska przez kilka godzin bardzo liczne grono turystów i wycieczkowiczów, którzy zebrali się nad Morskiem Okiem, a wiedzieli już o wypadku Zaraz po przywiezieniu nad Morskie Oko rannego p. Kalickiego odwieziono bez zatrzymywania się, samochodem do Zakopanego.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	23.70
Paryż	0.29.60
Szwajcarja	0.98.10
8% pożycz. zł.	6.70
4% poż. prem.	0.78
Bony zł. S. II A.	0.83
Listy Tow. K. Ziem. 4½	37.
Złoty = 1.800.000 mk.	



Redaktor W. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp.